Rok III. Chrzanów, dnia 9 października 1909. Nr. 41.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata, z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na ½ str. 16 K. na ¼ str. 9 K. na ⅛ str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny upust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

SEJM.

Wiadomo, że zanim sprawę jaką sejm załatwi, musi on przejść przez rozpatrzenie w stosownej komisyi sejmowej, która wydaje swój sąd i przedkłada pełnemu sejmowi swój wniosek. To też najtrudniejsza i najcięższa praca jest w komisyach, bo w nich trzeba sprawę rzeczowo, gruntownie i fachowo zbadać a nie wystarczy sama tylko łatwość wymowy. Otóż komisye wypracowały już szereg spraw i sejm przystąpił do ich załatwiania. Niestety ta praca sejmowa idzie ciężko mozolnie jak po grudzie, a to z powodu nowego rodzaju obstrukcyi posłów ukraińskich, jaką oni od początku tej sesyi prowadzą, a o której już wspominaliśmy. Zagadują oni sejm. Byle jaka najmniejsza sprawa, np. takie a takie miasteczko prosi o założenie w niem sądu powiatowego lub nauczycielstwo w tej a tej miejscowości prosi o przyznanie mu wyższej klasy płac, a zaraz podnosi się pięć, sześć, siedm rąk ukraińskich i wygłaszają długie mowy, najczęściej z samą sprawą nie mające nic wspólnego. Czasem urządzą większą awanturę. Tak np. urządzili drugą awanturę o to, że na kolejach nie bywają wydawane ruskie bilety kolejowe. Powiedziano im, zresztą sami oni o tem dobrze wiedzą, że ministerstwo kolejowe już się zgodziło na wydawanie ruskich biletów i że trzeba tylko wyczekać trochę czasu, zanim rozporządzenie o tem będzie wydane i bilety ruskie wydrukowane zostaną, mimo to posłowie ukraińscy wystąpili z wnioskiem nagłym, aby sejm o ruskie bilety kolejowe się upominał! i krzykliwemi mowami zajęli połowę jednego posiedzenia. Innym znów razem zrobili drugą awanturę o to, że sejm przyzwolił jednemu wydziałowi powiatowemu pobór myta na drodze. Znowu im tłumaczono, że kwestya zmienienia myt na drogach krajowych i powiatowych jest już po części przesądzoną, ale dopóki nie pojawi się w sejmie wniosek, który być może przyjdzie już na drugi rok, o zniesienie myt tak długo nie można robić wyjątku dla jednego powiatu i ciężar myt, dopóki istnieje, musi spadać na cała ludność równomiernie. Mimo to posłowie ukraińscy się awanturowali i znowu połowę innego posiedzenia zrujnowali. Ta obstrukcya ruska jest jakby hamulcem, nałożonym na koła wozu i dlatego sejm z taką trudnością pracuje. To też i dorobek sejmowy z ostatniego tygodnia nie jest duży.

Z załatwionych wniosków nagłych wymienimy wniosek p. Czecza w sprawie wybuchu prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem. P. Czecz przedstawił, że władze miejscowe zachowują się w tej sprawie obojętnie. Z powodu tego wybuchu ciężko okaleczonych osób było 53, lżej okaleczonych przeszło 200 a szkody w budynkach wynoszą do 200.000 K. Do dziś jednak nie nastąpiła wypłata wynagrodzenia. Cały szereg poszkodowanych nie ma dachu nad głową ani możności odbudowania domów a tu idzie zima. Sejm uchwalił nagłość tego wniosku i odesłał sprawę Wydziałowi krajowemu do natychmiastowego załatwienia.

Wnioskiem nagłym poruszono także sprawę traktatu handlowego z Rumunią. Idzie o to, że traktat ten pozwoli na wprowadzenie w granice austryackie pewnej ilości bydła, co spowoduje zniżenie w naszym kraju cen bydła i mięsa. Zapewne obniżka cen mięsa byłaby dla mieszkańców miast przyjemną ale obniżka cen bydła byłaby równocześnie dla mieszkańców wsi klęską, a klęska ta miałaby rozmiary ogromne, bo kraj nasz jest przedewszystkiem rolniczy i na rolnictwie swój byt opiera. Jak ta sprawa jest ważną, dowód, że wniosek nagły w tej sprawie podpisały wszystkie stronnictwa sejmowe. W dyskusyi tak posłowie z większej jak i mniejszej własności ziemskiej, dalej posłowie ze stronnictwa ludowego i posłowie ruscy oświadczali się przeciw dopuszczeniu bydła z Rumunii, a jedynie posłowie z miast za nim przemawiali ze względu na spodziewane, chociaż bardzo nieznaczne potanienie mięsa. Sprawę tę odesłano do komisyi, która ma złożyć rezolucyę, jaką sejm uchwali do rządu.

Jeszcze jeden wniosek nagły wywołał był dłuższe rozprawy, mianowicie wniosek p. Makucha w sprawie nadużyć jednego starostwa, które zarządziło przymusowe sprowadzenie robotników rezerwowych, łamiących umowę. Przy tej sposobności poruszono także i inne nadużycia po powiatach z robotnikami oraz poruszono sprawę emigracyi. Wyjaśnienia dawał namiestnik. Wyjaśnił najpierw, a dobrze o tem wiedzieć, że ustawy tak jak pozwalają sprowadzić przymusowo do pracy sługę lub robotnika przemysłowego, gdy ten umowę złamie, tak samo pozwalają przymusowo sprowadzić robotnika rolnego lub lasowego, gdy ten samowolnie pracę porzuci. Natomiast ostro potępił namiestnik rozporządzenie starosty brzeżańskiego, który polecił, aby szkodników leśnych, którzy nie zapłacili odszkodowania, dostawiono do leśnictwa, by tam pracą odrobili odszkodowanie. To było ze strony tego starosty bezprawie i będzie on za to ukarany. Co do emigracyi wreszcie, oświadczył namiestnik, że nie leży w myśli rządu robić jakiekolwiek utrudnienia tym, którzy chcą emigrować za pracą, chyba że są małoletnimi lub popisowymi i przeciwnie rząd chce emigrantów otaczać opieką i skoro w jakiejkolwiek drodze dowie się o wyrządzonej im krzywdzie, natychmiast spieszy z pomocą.

Z wniosków zwykłych wymienić trzeba: wniosek hr. Skarbka o ustanowienie gminnych sądów rozjemczych, aby ludnośc wiejska w takich drobnych sprawach, jak np. obrazy honoru, nie potrzebowała jeździć do miasteczka, co i dużo pieniędzy kosztuje i dużo czasu pochłania, wniosek p. Skwarki o ułatwieniu przy wpisach do ksiąg gruntowych, wniosek p. Szweda o uwolnienie domów jedno i dwuizbowych od podatku domowego i wniosek Ks. Stojałowskiego o uregulowanie płac organistów i dyaków. Wnioski te odesłano do odpowiednich komisyj i wprawdzie już nic w tym roku, ale w roku przyszłym mogą z nich powstać pożyteczne ustawy.

Sejm będzie zamknięty w przyszłą sobotę, dnia 16 października, ponieważ już 20 października zbierze się parlament w Wiedniu. A ma sejm jeszcze do załatwienia rzecz najważniejszą, dla której głównie zwołany został, mianowicie budżet krajowy na rok 1910 i wyszukanie pokrycia na niedobór. Musi więc sejm bardzo się spieszyć i pilnie pracować i dlatego tem większa szkoda, że posłowie ruscy, nie bacząc na ogólne dobro wspólnego kraju, starają się przeszkadzać pracom sejmowym.

Ceny zboża a chleba.

Słyszymy bezustannie, że główna wina podrożenia artykułów spożywczych polega na rolnikach i że rolnicy przedewszystkiem zyski z tego mają. Kto jednak bez żadnych uprzedzeń stosunki te zbada, stanowczo ten zarzut odeprzeć musi. Ceny chleba i zboża, mięsa i bydła nie podwyższają się i nie spadają równomiernie. Dla cen chleba cena zboża nie jest miarodawczą, podobnie jak cena mięsa nie stosuje się do cen bydła.

Koszta wyrobu chleba bywają rozmaite a do obliczenia cen chleba trzeba podciągnąć nie tylko cenę, którą rolnik za zboże dostaje, ale zarobek młynarzy, piekarzy, a nawet handlarzy mąką. Zboże może być za bezcen, ale zanim kawałek chleba do ust się dostanie, przechodzi przez wiele rąk, a każdy, kto tylko w przeistoczeniu się zboża na chleb wziął udział, chce na tem zyskać jak najwięcej; rolnik, który zboże, czyli surowy materyał do wyrobu dostawił, ceny gotowego produktu nie stanowi, żadnej w podwyższaniu jej nie ponosi winy a już z pewnością żadnego na tem nie ma zysku. Jeżeli cena zboża wyjątkowo wskutek nieurodzaju lub innych przyczyn podnosi się, jak obecnie, cena ta nigdy nie jest stałą, przeciwnie spada w czasach dobrego urodzaju, podczas gdy cena chleba raz podniesiona na równej utrzymuje się wysokości czas bardzo długi. Z tego, co powyżej powiedzieliśmy, wynika, że nie rolnika wina

---

Pan Zagórski.

Obrazek z przeszłości.

Roku 1812 już w początku sierpnia, przeniósł się JMC. pan wojski Piotrowski z żoną, dwiema córkami i całym dworem prawie, na tymczasowe mieszkanie do Oszmiany, zostawiając na łasce i opiece Bożej majątek w którym go dwa razy napadali maruderzy wielkiej armii Napoleona. Szczęśliwym trafem tylko uniknąwszy szkód znaczniejszych, nie chciał już pan wojski dalej wystawiać się na nowe próby i złe czasy przeczekać w mieście, spodziewając się tu znaleść większe bezpieczeństwo. Uciekał tak na Litwie kto mógł ze wsi i dworów, bodaj do lasu, przed tą potężną, zbrojną, a już w początkach pochodu rozprzęgającą się, rozlaną na setkach mil, falą.

Dla pana wojskiego, pomijając straty, wybryki te sławnych wojsk wielkiego wojownika przykre były tembardziej, że teraz właśnie, ukochany, a jedyny syn jego Antoni, dwudziestoletni młodzieniec, także się już zaliczał do owej armi przesławnego wodza: uniesiony bowiem rycerskim, zapałem, przed kilku ledwie miesiącami wstąpił do 8-go pułku jazdy ks. Dominika Radziwiłła, i pożegnawszy dom rodzicielski, ruszył w świat, gdzie go losy wojny pociągnęły.

Wiadomości od niego z początku przychodziły dość często po sławnej bitwie pod Smoleńskiem, w dniu 17 sierpnia stoczonej, otrzymał pan wojski list, w którym mu syn donosi, że wyszedł z niej zdrów i cało, a wojska posuwają się w głąb zajętego kraju. Był to list ostatni, oblewany teraz łzami całej rodziny; od tej pory bowiem, wiadomości pewne o ruchach wielkiej armii dochodziły coraz rzadziej, głuche tylko i niejasne po kraju obiegały wieści, a po 7-ym września, sławnej i morderczej bitwie pod Możajskiem, przywiózł ktoś wiadomość, że pułk ósmy księcia Radziwiłła znacznie został przetrzebiony i między rannymi znajdować się miał pan Antoni. W tydzień później, jakiś kuryer, przejeżdżający przez Oszmianę zaręczał poczthalterowi, że porucznik Antoni Piotrowski, dobrze mu znajomy, wzięty do ambulansu, w dni kilka zakończył życie.

Rozbiegła się ta nowina po mieście i znalazła się zaraz jakaś przyjaciółka od serca, która z nią do państwa wojskich pospieszyła.

wysokie ceny chleba i mięsa, ale tych pośredników, którzy od niego surowe produkta nabywają i przerabiają.

Każdy rolnik pragnąłby otrzymać za swe zboże jak najwyższe ceny, ale potrzebując gotówki, musi zboża sprzedawać wcześniej i nie może odczekać najkorzystniejszych konjunktur, na którym głównie kupcy zbożowi i giełdziarze zarabiają. Zysk jego z zwyżki cen zboża jest w każdym razie najmniejszym. Wiadomo ogólnie, że każda zwyżka cen zboża pociąga za sobą zwyżkę cen chleba, ale rzadko słyszymy, aby przy taniem zbożu i ceny chleba zniżyły się. W obecnych stosunkach nie nastąpi to prawdopodobnie nigdy i stąd też rolnik, który zboże swe tanio sprzedać musi, chleb, bez względu na to, drogo kupuje. Zresztą obecne ceny na zboże nie dorównują jeszcze cenom z r. 1869. W ciągu ostatnich lat 40 najwyższe ceny mieliśmy w r. 1973, podczas gdy najniższe były w latach 1890 i 1893.

Ceny zboża ulegają wielkim zmianom; najlepszych konjunktur nie może zawsze wyzyskać producent t. j. rolnik, konsument zaś za produkt, t. j. chleb, zawsze drogo płacić musi. Jeżeli rolnik zboże tanio sprzedać musi, konsument po tej samej cenie jak w latach drogich chleb kupuje; zyski mają ci, co pomiędzy producentem a konsumentem pośredniczą. Zupełnie więc niesłusznem twierdzenie, że przy taniem zbożu i chleb tani, powiedzieć raczej należy, że przy taniem zbożu młynarze i piekarze wiele zarabiają. Dlatego też pomyślećby należało o organizacyi, któraby producentów zboża i konsumentów chleba do siebie zbliżyły.

Przed kilku laty zamieściła „Arbeiterzeitung" co następuje: „Socyalno-demokratyczna spółka spożywcza w Plagnitz pod Lipskiem zamieściła w swem sprawozdaniu rocznem, że piekarnia jej wskutek nizkich cen mąki dała czystego zysku 266.000 marek, tak że kapitał zakładowy przyniósł 20 procent. Piekarnia spółkowa w Berlinie, założona przez 19 towarzyszy, którzy całego kapitału wpłacili po 5 marek na osobę, dała w r. 1899 dywidendy 500 marek, w następnych już 1000 marek czyli zysku 10.000 i 20.000 procent dla każdego udziałowca." Ogłosili to pracownicy piekarni wskutek wyzysku i złego obchodzenia się z nimi.

Przypominamy ową sławną bułkę, którą poseł dr. Heim przedłożył bawarskiej Izbie poselskiej. Ważyła 33 gramy a kostowała 3 fenigi. Za cetnar metryczny pszenicy płacono wtedy 19·40 marek, metryczny zaś cetnar takich bułek kosztowałby 90 marek! Nie można zaprzeczyć, że koszta wyrobu, w porównaniu do dawniejszych czasów, znacznie się podwyższyły. Płaca piekarczyków, dzierżawa piekarni, cena opału podniosły się znacznie; mimo to zyski zgarniają młynarz i piekarz, a nie rolnik. W końcu ubiegłego stulecia zaczęto we Francyi robić pierwsze próby, ażeby ludności dostarczyć tani chleb; w przeciągu krótkiego czasu powstało tam 612 spółkowych piekarni, które przy cenie żyta 17 franków za metryczny cetnar (17 cent. za kilogram) sprzedają kilogram chleba po 19 cent.

Wielu twierdzi, że wysokie ceny chleba są skutkiem ceł na zboże. Tymczasem tak nie jest. W roku 1902 wynosiło we Francyi cło na przenicę 7·08 cent. za kilogram, chleb przenny zaś kosztował 50 cent. również za kilogram; w Niemczech pobierano cła 4·13 cent., chleb zaś kosztował 60 cent..; w Austryi cło wynosiło 3·60 cent. chleb kosztował 51 cent.; we Francyi więc, mimo że cło na przenicę było największe, ceny za chleb były najniższe.

Rolnik, który potrzebuje dużo inteligencyi i kapitału do prowadzenia gospodarstwa, wychodzi na wyprodukowanem przez siebie zbożu gorzej aniżeli młynarz i piekarz. Ponosi przytem ogromne ryzyko, nie mając żadnego wpływu na powietrze, od którego całe jego zbiory zależą; młynarz i piekarz nie ryzykują nic. Ceny zboża normuje rynek wszechświatowy, ceny mąki i chleba młynarz i piekarz. W obu też tych zawodach postęp ogromny. Produkcya mąki jest dzisiaj o wiele intenzywniejszą, aniżeli dawniej. Podczas gdy dawniej 100 kg przenicy dawało 55 kg pierwszego, 18 kg drugiego i 9 kg trzeciego gatunku mąki i 18 kg otręb, dzisiaj przy ulepszeniach technicznych ilość otręb zmniejsza się o 8 — 10 proc. Tak samo i przy życiu, Na starych

---

Cały dom okrył się żałobą; nie chciano wierzyć. Wojski zrywał się jechać na miejsce, dotrzeć do pułku aby dowiedzieć się czegoś pewnego, lub choć mogiłę jedynego syna odwiedzić; ale zapadł na zdrowiu i przez miesiąc przeszło z łóżka się nie podnosił. Pisano więc do ks. Radziwiłła, jako generała brygady, a nie otrzymując żadnej odpowiedzi, strapiony ojciec słał jeszcze listy i do naczelnego wodza dywizyi, generała Grand-Jeana, Co dzień dowiadywano się na pocztę, nadsłuchując wieści, które się po kraju rozbiegały; ale ani wiadomości jakiekolwiek o poległym, ani listy żadne nie nadchodziły. Tak upływało miesięcy kilka w smutku, żałobie i zupełnej niepewności, nietylko osieroconego domu państwa wojskich Piotrowskich, ale i całego kraju.

Głuche milczenie o losach całej wyprawy przeciągało się tygodniami; uderzyły wreszcie mrozy i niezwyczajna ze srogości zima. Z końcem Listopada i początkiem Grudnia zaczęły się wreszcie tu i owdzie pojawiać niedobitki wielkiej armii, cofającej się w nieładzie: ranni przemarznięci i zgłodniali; przyjmowano ich, karmiono i opatrywano po domach. Przez Oszmianę przesunęło się ich również sporo, ale nikt o poruczniku Piotrowskim nie wiedział.

Nadszedł wreszcie dzień Wigilii, obchodzony zwykle w domu państwa wojskich z zachowaniem wszystkich dawnych obyczajów i całą uroczystością, która do dnia tego w kraju naszym jest przywiązaną. Pomimo strapienia i żalu, nie odstąpiono i teraz od dawnego zwyczaju; a gdy, przez pamięć dla syna, niesiono wszelką pomoc rannym i zgłodniałym, którzy już od kilku tygodni przez Oszmianę przeciągali, postanowili przeto państwo Piotrowscy i na Wigilią do domu swego zaprosić trzech, właśnie od dni kilku odpoczywających wojskowych. Uczta nie miała być wesołą, a raczej by ją stypą nazwać było można; serca ściskały się nieszczęśliwym rodzicom i siostrom na myśl o przełamaniu opłatka w żałobnie uszczuplonem gronie; ze zbliżającym się jednak czasem, gdy tradycyjna pierwsza gwiazdka na niebie ukazać się miała, krzątała się służba z przygotowaniem wieczerzy.

Stary kredencerz, zasławszy stół sianem i nakrywszy go obrusem, ustawiając talerze, obliczał osoby: państwa było dwoje, panien dwie, starych sług i domowników czworo i trzech panów oficerów, razem osób jedenaście.

— Hm — mruknął — osób jedenaście, a dla Zagórskiego, jak zwykle, trzeba też talerz postawić.

młynach 100 kg żyta dawało: 20—25 kg mąki najprzedniejszej, 55—60 kg pośledniejszego gatunku, 10—12 kg grubej. pastewnej i 10—12 kg otrąb. W dzisiejszych młynach z 100 kg żyta jest 60—62 kg mąki przedniego gatunku, 15—18 kg pośledniejszej, a reszta otrąb. Na takie pewne rezultaty rolnik nigdy liczyć nie może; u niego wszystko polega na nadziei, że powietrze pracy sprzyjać będzie, a w razie zawodu pozostaje mu tylko pociecha, że rok następny poniesione szkody wynagrodzi.

Bardzo ciekawe studyum o cenach zboża i chleba opublikował dr. Maks Müller z Berlina. Wywody jego dadzą się streścić następująco:

1. Podwyższenie, względnie zniżenie cła na zboże (żyto i pszenicę) nie wywiera wprost żadnego wpływu na ceny jego. 2. Koszt a produkcyi mąki wskutek technicznych postępów w młynarstwie zmniejszały się od roku 1874 do 1902 stale. 3. Koszta produkcyi i chleba od roku 1881 do 1902 stale się zwiększały. 4. Ogólne koszta przeróbki zboża na chleb, mimo zmniejszonych kosztów produkcyi mąki od roku 1881 do 1902 stale się zwiększały. 5. Ceny chleba nie są zależne od cen zboża, ale raczej normują się wedle kosztów, które wyrób chleba powoduje. 6. Pokrycie kosztów produkcyi zboża mogą sobie rolnicy zapewnić przez zakładanie spółkowych młynów i piekarń.

USTAWA

z dnia 20 grudnia 1905 r. l. 11 d. u. k. dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi.

(Ciąg dalszy).

Taryfa opłat szynkarskich.

Taryfa zaś tak jest skonstruowaną, że umożliwia komisyom sprawiedliwe, uwzględniające wszelkie okoliczności ocenienia i oznaczenia opłaty. Odstęp bowiem między najniższą a najwyższą kwotą, jaką komisya może mnożyć roczny obrót w każdym gatunku napoju, by dojść do cyfry opłacić się mającego podatku, jest tak znaczny, że dozwala na najdalej idące różniczkowanie. Zresztą konsekwencye z zastosowania taryfy mogą komisye wyrównywać przez to, że przy stwierdzeniu obrotu napojami nie są niczem związane (Sprawozdanie Wydziału kraj. z dnia drugiego października 1905 l. 92161).

§. 10. Opłata szynkarska wynosi:

1. Dla pędzonych płynów wyskokowych od hektolitra czystego alkoholu w nich zawartego:

a) w wyszynku od 30 K. do 90 K. Sprzedaż wódki na własny rachunek w naczyniach otwartych w ilości poniżej $^1/_8$ litra stanowi wyszynk.

b) w drobnej sprzedaży od 20 K. do 60 K. Za drobną sprzedaż uważa się sprzedaż napojów wyskokowych sposobem zarobkowym na własny rachunek bezpośrednio konsumentom, — jednak nie do spożycia w lokalu przedsiębiorstwa w naczyniach otwartych lub zamkniętych, lecz na sposób w handlu używany, o pojemności poniżej 25 litrów.

c) w handlu detalicznym od 12 K. do 36 K. Jako handel detaliczny zaś kwalifikuje się sprzedaż napojów wyskokowych sposobem zarobkowym na własny rachunek bezpośrednio konsumentom w naczyniach zamkniętych, sposobem w handlu używanym, o pojemności poniżej 50 litrów.

2. Dla wina, półwina, sztucznego wina, wina owocowego, moszczu owocowego, miodu, napojów miodowych od hektolitra:

a) w wyszynku od 5 K. do 15 K. Sprzedaż wina, półwina, sztucznego wina, wina owocowego, moszczu owocowego, miodu, lub napojow miodowych na własny rachunek bezpośrednio konsumentom w naczyniach otwartych w ilości poniżej 1 litra — stanowi wyszynk.

b) w drobnej sprzedaży od 3 K. do 9 K. Sprzedaż wina, półwina, sztucznego wina, wina owocowego, moszczu owocowego, miodu lub napojów miodowych

---

W domu bowiem państwa wojskich utrzymywał się ten gościnny zwyczaj starodawny, że u stołu stawiano zawsze jedno nakrycie więcej dla mogącego się zdarzyć gościa, przybysza, którego w tym wypadku zwykle zwano Zagórskim (t. j. z za gór czyli z daleka przybywającym). Stanęło więc i teraz nakrycie na osób dwanaście, gdyby jednak rzeczywiście tyleż osób do stołu zasiąść miało, rzeczą jest wielce wątpliwą, czyby był na ten raz stary kredencerz trzynaste nakrycie dla pana Zagórskiego postawił.

Ukazała się wreszcie gwiazdka, ustawiono światła, zeszli się gospodarstwo i domowi, a niebawem pojawili się i zaproszeni oficerowie.

W smutnem milczeniu wahano się jeszcze i nie śmiano przystąpić do przełamania opłatka, gdy szef szwadronu, JMC pan Norbert Obuch, dawny jeszcze znajomy pana wojskiego, rzekł, zwracając się do gospodarza:

— Widzę tu nas osób jedenaście, a jedno nakrycie więcej pewno dla jakiegoś Zagórskiego; gdyby mi szanowni państwo pozwolili, to jabym jeszcze zaprosił jednego towarzysza, który więcej od nas, łaskawie opatrywanych przez szanownych państwa, potrzebuje ogrzania się i posiłku, bo tylkom co go widział, gdy przed zajazdem z sani wysiadał. Biedaczysko i na nogę zapada, i zmizerowany bardzo, a niewiele się pożywi na żydowskiej kwaterze.

— Ale zmiłuj się, kapitanie! — zawołał wojski, — proś-że go, proś zaraz, my z opłatkiem poczekamy.

Tuż i gospodyni z całą serdecznością zaproszenia swoje dołączyła.

Chwycił pan Obuch za czapkę, obiecując niebawem powrócić, ile że zajazd, w którym się podróżny umieścił, leżał zaledwie o kilkanaście kroków od dworku wojskiego.

Goście i gospodarstwo, w oczekiwaniu, stojąc lub przechadzając się powoli po jadalni, rozmawiali z cicha, gdy niebawem drzwi się otworzyły i wszedł kapitan, prowadząc z sobą towarzysza. Był to człowiek młody jeszcze, ale blady i wynędzniały, z zarosłą, długą, prawdziwie kapucyńską brodą.

Kobiety ukłoniły mu się z daleka, pan wojski podszedł, wyciągając uprzejmie dłoń na powitanie.

Ale blada twarz nowoprzybyłego, ledwie wzrokiem wokoło powiódł, okryła się wnet szkarłatem, i łzy potoczyły mu się strumieniami.

na własny rachunek bezpośrednio konsumentom w naczyniach otwartych lub zamkniętych, lecz nie na sposób w handlu używany, o pojemności poniżej 50 litrów — uważa się za drobną sprzedaż.

c) w handlu detalicznym od 2 K. do 6 K. Sprzedaż wina, półwina, sztucznego wina, wina owocowego, miodu lub napojów miodowych na własny rachunek bezpośrednio konsumentom w naczyniach zamkniętych, sposobem w handlu używanym o pojemności poniżej 50 litrów — zalicza się do handlu detalicznego.

3) Dla piwa od hektolitra:

a) w wyszynku od 0·40 h. do 80 h.

b) w handlu detalicznym od 0·20 h. do 40 h

W końcu stanowi handel detaliczny sprzedaż piwa na własny rachunek sposobem zarobkowym bezpośrednio konsumentom w naczyniach zamkniętych sposobem używanym w handlu o pojemności poniżej 10 litrów — (Ob. § 1 nin. ust. z d. 20/12 1905. d. u. kr. Nr. 11 z r. 1906).

§ 11. Operat wymiarowy z oznaczonymi na rok wymiaru opłatami szynkarskiemi ma być z wyjątkiem wymiarów dodatkowych (§ 6 ust. 4) bezzwłocznie przedłożony Wydziałowi krajowemu. Jeżeli się okaże, że suma oznaczonych opłat szynkarskich z całego obszaru, w którym niniejsza ustawa obowiązuje, bez wliczenia dodatkowych wymiarów dosięga kwoty 7.000.000 Kor. albo ją przewyższa, w takim razie kwoty, przeznaczone przez Komisye, stanowią zarazem wysokość opłat szynkarskich, jakie poszczególnym stanom do uiszczenia przepisane być mają.

Jeżeli zaś suma ta nie dosięga kwoty 7,000.000 K., nastąpi stosunkowe podwyższenie wszystkich przez Komisye oznaczonych kwot, a podwyższone w ten sposób kwoty stanowią wysokość opłat szynkarskich, jakie stronom do uiszczenia przypisane być mają.

Nakazy płatnicze wystawia Wydział krajowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

do rąk — Ojcze! rodzice! — zawołał nagle, rzucając się wojskiego.

Na ten głos, dobrze znany, matka i siostry z okrzykami podbiegły ku nowemu, z daleka tylko przed chwilą witanemu gościowi, który, idąc na wieczerze do niego, znajomego w miasteczku domu, co mu się niepierwszy raz w tej wędrówce zdarzało, zziębły i zgłodniały, nie miał i czasu nawet zapytać się towarzysza, u czyjego ma zasiąść stołu.

Łzy strapienia częściej nas dotykają — znamy je wszyscy dobrze i do opisania też mniej są trudne od tych rzadkich chwil prawdziwego szczęścia, które się nieledwie pożądaniem serca przeczuwają. Do takich jednak chwil, w życiu ludzkiem niezwykłych, należała niezwątpienia owa pamiętna Wigilia n państwa wojskich Piotrowskich, przy której, opłakany już i za straconego uznany jedynak zajął tradycyjne miejsce Pana Zagórskiego.

Kajetan Kraszewski.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,
Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Polski Kongres pedagogiczny we Lwowie.

Rodacy!

Historya nasza stwierdza, że upadek nasz polityczny zaskoczył nas w chwili, gdy naród wstąpił na drogę wielkich reform społecznych i politycznych.

Dowodem tego Komisya Edukacyjna i Konstytucya Trzeciego Maja.

Śmiało możemy twierdzić, iż wiekopomna Komisya Edukacyjna przysposobiła umysły do wielkiego dzieła Konstytucyi Trzeciego Maja. Odrodzenie nasze przeto poczęło się na gruncie wielkich myśli reformatorskich w dziedzinie oświaty narodowej.

Komisya Edukacyjna złożyła losy oświaty narodowej w ręce całego społeczeństwa i w tem leżały tak wspaniałe sukcesy jej pracy.

Stuletnia niewola polityczna sprowadziła niestety u nas pewne zboczenie od zasad, które w społeczeństwo wszczepiały ustawy Komisyi Edukacyjnej.

Obce systemy wychowania, narzucone przez rządy obce, wypaczyły naszą pedagogię narodową.

Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Zerwać musimy z tem, by o szkole i oświacie myślały za nas rządy obce.

W tej myśli przystąpiły podpisane Towarzystwa, za inicyatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego do zwołania Polskiego Kongresu pedagogicznego w dniach 31 października i 1 listopada b. r. we Lwowie.

Nie jest to prostym przypadkiem, że Kongres ten schodzi się z wielkiem narodowem świętem Juliusza Słowackiego, który w testamencie swoim jako pierwsze przykazanie, przekazał przyszłym pokoleniom:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Program Kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania, powinien tedy zachęcić całe społeczeństwo polskie do współudziału w Kongresie.

Komitet tworzą przedstawiciele najważniejszych instytucyi oświatowych w Polsce, obejmujących organizacyą swą całe społeczeństwo, a mianowicie: Polskie Tow. Pedag., Tow. Nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwo T. S. L., Polskie Tow. Pedag. w Cieszynie, Związek polskich gimn. Towarzystw sokolich, Tow. hygieniczne, Towarzystwo nauczycieli szkół lud. m. Lwowa, Związek nauczycielek lwowskich, Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, Tow. Oświaty ludowej.

Protektorat nad Kongresem objęła Reprezentacya miasta Lwowa, znana z wielkiej ofiarności i dbałości o oświatę narodową.

Jest tedy nadzieja, że obrady Kongresu przyczynią się poważnie do podniesienia oświaty narodowej.

Podając powyższy komunikat Komitetu Polskiego Kongresu Pedagogicznego — do wiadomości Członków

chrzanowskiego oddziału Towarzystwa Pedag. a za ich łaskawem pośrednictwem, szerszych sfer naszego społeczeństwa, zapraszamy wszystkich, interesujących się Kongresem do jak najliczniejszego w nim udziału. Ponieważ powstała myśl, ażeby urządzić gremialną na Kongres wycieczkę, przeto oddział nasz chętnie tem się zajmie i w tym celu przyjmuje zgłoszenia po dzień 20 października — pod adresem podpisanego niżej prezesa. Cena karty uczestnictwa w Kongresie wynosi 5 K.; karta uczestnictwa uprawnia do korzystania z bezpłatnych kwater.

Z oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Chrzanowie.

St. Polaczek prezes. *W. Gajewski* sekretarz.

Epidemie. W Zalasie pojawiła się choroba „świerzb“; dotąd sprawdzono 16 wypadków.

W Byczynie grasuje od kilku tygodni tyfus, który rozszerza się gwałtownie.

Z dniem 27 września br. było chorych 14 osób.

W Bolęcinie wybuchł również tyfus.

Zagadkowe zniknięcie. Dnia 30 września b.r udał się Franciszek Bednarowicz 16 lat liczący, syn Franciszka z Dąbrowy do lasu niedaleko Dąbrowy położonego celem zbierania grzybów. Ponieważ chłopiec ten dotychczas do domu nie powrócił, a wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku — zachodzi obawa że chłopiec ten zginął tragiczną śmiercią.

Nieostrożna jazda na rowerze. Piotr Szymoch liczący lat 40, rodem ze Spytkowic, powiat Wadowice, jechał dnia 26 września b. r. szybko rowerem z góry w Alwerni, i przewrócił się tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

Denata pochowano na cmentarzu w Chrzanowie.

Skutki strajku. Z powodu strajku w Sierszy otworzyły się pomiędzy tamtejszymi górnikami dwa stronnictwa, a mianowicie: jedno stronnictwo dąży do stłumienia strajku i chce do roboty wracać, a drugie stronnictwo jest za wytrwaniem w strajku aż do spełnienia wszystkich żądań górników.

Dnia 2-go września br. odbyło się w Sierszy przy licznym udziale strajkujących górników zgromadzenie, na którem jeden z nich Józef Żelazny odezwał się: „Jeżeli kto pójdzie do roboty, to im będziemy budy walić, a co wy będziecie dalej robić, to już nie moja rzecz“.

Górnicy, którzy nie solidaryzują się ze strajkującymi poszli do roboty, nie zważając na groźbę Józefa Żelaznego. Tymczasem w nocy z 26 na 27 września b.r. podłożono pod dom górnika Franciszka Kaczmarczyka w Trzebionce dynamit, który eksplodując uszkodził znacznie cały dom.

W domu tym spał Kaczmarczyk z rodziną, którą silna detonacya okropnie przestraszyła.

Aresztowani. Za włóczęgostwo aresztowano w Chrzanowie Henryka Ziemskiego i Wojciecha Kozłowskiego obu z Król. Polskiego.

Kurs celem kształcenia ajentów handlowych urządzony staraniem Towarzystwa Lwowska Pomoc przemysłowa — otwarty zostanie w dniu 15. października br. w lokalu tego Towarzystwa we Lwowie przy ul. Chorążczyzny 29. i potrwa do 15. grudnia br.

Jako prelegentów pozyskano p. Pawła Ciompę zast. naczelnika Filii Banku austr.—węg. profesorów Akademii handlowej pp. Mieczysława Christofa, Tadeusza Kistryna i Dra Petyniak-Saneckiego.

Wiadomości o krajowej twórczości przemysłowej wykładać będzie dyrektor Ligi Pomocy przemysłowej p. Józef Olszewski, a jeden z najważniejszych działów tego kursu „Praktyczne wskazówki dla ajenta handlowego“ objęli pp. Radca ces. Aleksander Lewicki kupiec, Kazimierz Szczepański Dyr. krajowego Związku przemysłowego i Tadeusz Gusowicz właściciel agencyi handlowej.

Warunki przyjęcia na ten kurs i szczegółowy program nauki ogłoszone będą w tych dniach plakatami.

Skąd się wziął redaktor?

(Prawdziwa bajka).

Pan Bóg, stworzywszy ludzi, nie chciał dopuścić do większego zamieszania od tego, które było przy murach wieży Babel. Zgromadził koło Swego tronu wszystkich ludzi, podzielił ich na stany i każdy stan obdarzył różnymi darami kulturalnymi i niepospolitą cywilizacyą.

Kto miał piękną wymowę, został adwokatem; kto odznaczał się odwagą, żołnierzem; kto umiał szybko uciekać, kasyerem; kto był uprzejmym, radcą; kto lubił spać, stróżem; kto lubił wiele obiecywać, posłem; kto się kochał w podwyżkach czynszowych, właścicielem kamienicy; kto miał nos czerwony i łysinę, szynkarzem; kto grzeszył ślamazarnością, ministrem; kto lubił wydawać wyroki o ludziach, sędzią i t. p. Nie zapomniał też o tych, którzy mieli pokutować za ciężkie grzechy, i uczynił ich nauczycielami.

Po skończonym podziale ludzi na stany, zaczęli się rozchodzić, każdy do swego zawodu.

W tem powstał hałas. Za tronem bożym odezwał się głos:

— A mnie, Panie, nie dasz żadnego zawodu?

Był to głos człowieka, który ukrył się za tronem bożym, ażeby się obradom przysłuchiwać a potem je krytykować.

— Dobrze, rzekł Pan Bóg, — ale widzisz, wszystkie zawody już rozdane, co ja ci dam?

Jako dobrotliwy Pan, zwrócił się do wszystkich ludzi i rzekł: „Przykładne moje dzieci, musicie się złożyć na owego pominiętego człowieka!“

Uczyniono składkę.

Adwokat dał mu troszkę swojej wymowy, aby także mógł dowodzić, że białe jest czarnem; żołnierz trochę odwagi; kasyer ucieczkę na wypadek, żeby wiedział do czego się ma uciekać, wtedy kiedy mu braknie... prawdy; poseł odrobinę obstrukcyi; radca uprzejmości; aptekarz fabrykacyi pigułek; poeta zapału; Nauczyciel połowę swej biedy; sędzia jedną alineę § 19.; szynkarz pragnienia; drukarz czernidła; a kapłan całego posłannika miłosierdzia ludzkiego.

Wyobrazić sobie można pasztet z tylu kawałków.

— I cóż ty biedaku poczniesz z tymi podarkami? — zapytał Stwórca.

Dam sobie radę — odpowiedział obdarowany — będę **Redaktorem!** A redakcya moja wydawnictwa nie zamknie.

L. 36087.

Chrzanów, 18 września 1909.

Okólnik

Do Zwierzchności gminnej w Krzeszowicach, Chrzanowie, Trzebini, Jaworznie, Sierszy, Szczakowej, Alwerni, Dąbrowie, Chełmku, Tenczynku.

Z dochodzenia karnego, wdrożonego przez Magistrat krakowski przeciw Salamonowi Mandelbaumowi i spólnikom z Chrzanowa okazało się że bardzo wielu rzeźników tut. powiatu wywozi po kilka razy w tygodniu znaczne ilości mięsa bydlęcego i cielęciny, rozdzielone w mniejsze pakiety po 5 do 10 klg. do Krakowa i wogóle poza granice tut. powiatu z pominięciem oględzin weterynarskich i przepisów weterynaryjno-policyjnych.

Ponieważ tego rodzaju potajemny handel wywozowy mięsem sprzeciwia się rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z dnia 19 lipca 1880. L. 36663 Dzukr. Nr. 32 oraz ustawie o oględzinach bydła i mięsa podkopuje normalny handel mięsem, wpływa na znaczne podwyższenie cen tego artykułu, a wreszcie spowodować może wybuch i rozwleczenie jednej z zaraźliwych chorób bydlęcych, które i na ludzi przenieść się mogą z mięsem niewiadomego pochodzenia i nie badanem przez dyplomowanych weterynarzy,— przeto po myśli rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 28 czerwca 1888. L. 67594/87 Dz. u. p. Nr 74 zarządzam, aby:

1) Zwierzęta przeznaczone na rzeź t. j. bydło, cielęta, owce, kozy i świnie były badane przed rzezią przez zaprzysięgłych i do tego ustanowionych oglądaczy na placu i w godzinach oznaczonych przez Zwierzchność gminną w regulaminie rzeźnianym.

2) Mięso, po zbadaniu jego wartości zdrowotnej i spożywczej przez odnośnego oglądacza było przed wywiezieniem z rzeźni należycie oplombowane i zaprotokołowane.

Zauważa się, że i mięso z drobiu, przeznaczone na sprzedaż w jatkach względnie na publicznych ławach ma być poddawane ścisłym oględzinom rzeczoznawców.

3) Tylko mięso pierwszej jakości, t. j. ze zwierząt zdrowych, cieląt dojrzałych i dobrze odżywionych sztuk, bez gruźlicy, wągrów trychium motylic bąblowców etc. było dopuszczane do jatek i wywozu koleją.

4) Mięsa podejrzanej jakości i pochodzącego z zwierząt chorych względnie bitych z konieczności niedopuszczano do konsumcyi i obrotu handlowego (wywozu) bez poprzednich oględzin przez dyplomowanego weterynarza.

5) Mięso, przywiezione z obcej miejscowości, poddawano zawsze w urzędzie gminnym ponownym jak najściślejszym oględzinom.

6) Mięso przeznaczone na wywóz do większych miast i wogóle poza granice powiatu, wysyłano tylko koleją żelazną w wagonach do tego przeznaczonych i ze stacyj ładunkowych któremi są Chrzanów, Krzeszowice i Trzebinia, Szczakowa.

Mięso takie (pokryte certyfikatem wywozu) ma być przed załadowaniem i wysłaniem go badane zawsze przez dyplomowanego weterynarza.

7) Na mięso ze zwierząt podejrzanych i ze sztuk bitych poza rzeźnią gminną nie wydawano pod żadnym warunkiem certyfikatu wywozu.

8) Przesyłek mięsa, ważących ponad 5 klgr. nie przyjmowano na żadnej poczcie — względnie stacyi kolejowej bez poprzednich oględzin weterynarskich, których pomyślny wynik ma być zanotowany na certyfikacie wywozu — względnie na liście frachtowym.

9) Niedopuszczano pod żadnym warunkiem do wywozu mięsa furami poza granice powiatu, względnie do brania go jako pakunek ręczny do wagonów osobowych, gdyż w ten sposób mogłyby się dostawać do spożycia i obrotu handlowego mięsa, szkodliwe zdrowiu ludzkiemu.

10) Nie wydawano certyfikatów wywozu na mięso, którego właściciel chce wysyłać je drogą zakazaną, bez weterynarskich oględzin i albo w sposób sprzeciwiający się powyższym zarządzeniom.

Zarządzenia te należy jaknajobszerniej ogłosić i ściśle ich przestrzegać pod dozorem Zwierzchności gminnej, policyi miejscowej i c.k. Żandarmeryi, zaś odpisy tychże wręczyć miejscowym oglądaczom i rzeźnikom.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa

Rudzki mp.

Ceny targowe

w dniu 10-go września 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW od K	KRAKÓW od h	KRAKÓW do K	KRAKÓW do h	KRZESZOWICE od K	KRZESZOWICE od h	KRZESZOWICE do K	KRZESZOWICE do h
Pszenica	26	60	27	40	25	—	26	50
Żyto	18	70	20	90	19	50	21	—
Jęczmień	16	50	17	50	15	—	16	80
Owies	17	70	17	90	20	—	21	80
Ziemniaki	5	50	6	50	5	20	5	80
Siano	8	80	9	20	7	—	8	80
Słoma	8	—	9	20	7	50	8	90

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą (w koronach)		żądają (w koronach)	
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Wł. Majewski.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie